

ZWALONY BOZEK.

Pogadanka socjologiczna.

Jeżeli okres, który przebywamy, jest kolebką wielu społecznych prądów i wypadków pierwszorzędnej wagi — to jest też mogiłą dla niejednego wytworu historii, którym może do niedawna jeszcze pyśniliśmy się i który pod swym sztandarem łączył najbardziej wybitne umysły. Życie drga u nas przyspieszonym tętnem — zdanie to być może utarte, niemniej jednak niezbitnie prawdziwe, wybornie określa cechy XIX. stulecia.

W szeregu ulubionych godeł, którym w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat zdążyliśmy sprzeniewierzyć się, pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie liberalizm. On to nadawał barwę najliczniejszemu i najruchliwшему kołu ludzi, pracujących w imię przyszłości i postępu, on to był najogólniejszym wyrazem dla wszelkich stopni i odcieni namiętnej pogoni za swobodą myśli i czynu, on to był hasłem wojennym w walce o niepodległość człowieka, a i dziś jeszcze dla większości jest symbolem wszystkiego, co sprzeciwia się obskurantyzmowi, zastojowi ducha i niewolniczej czei dla upadłych powag. Lecz ten, co uważniej rozgląda się dokoła, rychło spostrzeże zobojętnienie dla niego wśród najzarliwszych ongi wielbicieli. Cóż to ma znaczyć? Byłżeby to kaprys losu, a więc zjawisko przejściowe, czy też — co prawdopodobniejsza — nieuniknione następstwo dziejów?

Istota i przeszłość liberalizmu poniekąd zagadkę powyższą nam rozwiązują. Liberalizm acz w pełni rozwinął się dopiero w późniejszych czasach i publicznie wystąpił po raz pierwszy w literaturze i dążeniach drugiej połowy zeszłego wieku, a nie wcześniej jak w pierwszej ćwierci bieżącego uzyskał byt siebie świadomy — jednakże w zasadzie nie był obcym i starożytności. Owszem, znali go Grecy i Rzymianie i nawet nadali mu formę językową¹⁾, chociaż jednocześnie i znacznie odmienne znaczenie; liberalnym u ludów klasycznych był ten, kto się rodził wolnym, odznaczał swobodnym i szlachetnym sposobem myślenia i przed nikim go nie ukrywał, wstydził się małoduszności, brzydził pochlebstwem, unikał spopolitości i samolubstwa.²⁾

¹⁾ Łacińskiemu „liberalis, liberalitas“ odpowiada greckie „helenteros — he-leuteria.“

²⁾ Porównaj „Das liberale Prinzip“ dra Tangermanna (Victor Granella).

Tak tedy na pierwszym planie stawiano osobistą niezależność, kto był jej pozbawion, tego nie mogła już zdobić godność liberalizmu. Były atoli i podówczas jednostki, które przekraczały te wązkie granice i wznosiły się ponad poziom różnicy w urodzeniu i nie przywiązywały do niej zbytnej wagi. Wielka osobistość Marka Aureliusza wyróżnia się z spleśniałej w swych przesądach masy i pomimo wrogiego usposobienia dla nauki Chrystusa, stanowi jakoby przejście z ciasnej moralności pogaństwa do idei powszechnej równości i braterstwa. Był to monarcha dziwny, bo w ważniejszych sprawach państwowych dobrowolnie radził się senatu a w życiu codziennem pozostawał wiernym zasadzie, że rozum tylko wtedy osiąga prawdziwą dojrzałość, gdy ma dość męztwa dla pokonania przesądów wypiastrzonych przez wychowanie i tradycję. Ale był on wyjątkiem — do jego współczesnych i poprzedników stosować pojęcia liberalizmu w dzisiejszem jego znaczeniu niepodobna. — Nasz liberalizm przewyższa dawniejszy o całe niebo, uzupełnia go bowiem olbrzymim pierwiastkiem jednakowej dla wszystkich swobody z urodzenia a wyklucza zeń strony czysto towarzyskie, jak hojność i gościnność — bez których ani Hellen, ani Rzymianin liberalności nie pojmował. — Nadto — tu klasę należy szczególny nacisk — zwiększył się ciężar gatunkowy liberalizmu, albowiem gdy dwa tysiące lat temu należał on do katalogu cnót prywatnych, rzecz można salonowych — w ojczyźnie fermentów społecznych i przewrotów a więc i na całym ówczesnym zachodzie urósł do znaczenia chorągwi, pod którą ciśnie się nieprzeliczona armja bojowników. Nadano mu z biegiem czasu niesłychaną moc burzącą — stał się taranem, rozwalającym twarde mury średniowieczyny i tym sposobem ze słownika dobrego wychowania i dystynkcji przeszedł do programu życia obywatelskiego.

Jaka treść zapełnia obecnie pojęcie liberalizmu — wie każdy doskonale — komentarze są tutaj zbyteczne; nikt wyrażenia tego nie używa niewłaściwie, jak nikt nie myli się co do przedmiotu chleba naszego powszedniego. Śmiało więc mówić możemy, nie obawiając się nieporozumienia.

Widzieliśmy, że liberalizm jest wynikiem całego łańcucha wieków, jest dzieckiem historii — i dla tej racji w niej też grób musi znaleźć. Jeżeli w prawach moralnych wysledzić można zadziwiającą zmienność — to rzuca się ona odrazu w oczy w społeczno-państwowych kierunkach. W szeregu pewnych stanów pojedynczych cywilizacji — każdy jest wytworem minionych i zarazem jedną z przyczyn następnych; jednocześnie każdy jest częściowem zaprzeczeniem, sprowadzeniem do rozumnych granic swego poprzednika, albo też bardziej ściślem, określonem jego rozwinięciem. Nastrój, w danej chwili przeważający jako ogólna zasada

i ogólna potrzeba — zniką z chwilą gdy cel odnośny zostaje dopięty — zostaje, rzeczy można, wchłonięty przez społeczeństwo. Wówczas traci on swoją bezwzględność, bezkształtność i zaczyna przybierać formy najrozmaitsze, ściśle dopasowane do wymagań różnych stron życia.

Za przykład niechaj nam posłużą początki chrześcijaństwa. Ludność olśniona i obalamucona przez fałszywych proroków, zepsuta w Rzymie ostatecznym bezrządem i bezdenną czczością, łaknęła świeżej dla ducha strawy, jakiej myśli twórczej, któraby tchnęła nowe życie, dała zdolność i możliwość dążeń i a.

Chrześcijaństwo napotkawszy tak ślicznie przygotowany grunt, puściło wąż głęboko korzenie, rozrosło się bujnie w całym swym absolutyzmie, z całą siłą nadziemskich, przeciw-społecznych tęsknot. I czyż podkopało byt społeczny Europy? Bynajmniej. Wprawdzie przez pewien czas bracia w Chrystusie żyli jedynie gwoli śmierci i zbawienia, gardząc doczesnym dobrem — ale to trwało niedługo; gdy tylko pragnienie wiary i ideału zostało ugaszonym, dogmata straciły pierwotną krańcowość — zapal i namiętność rolę swoją odegrały — ale i byt polityczny odzyskał swe prawa, wiedza i oświata podniosły głowę do góry. — Obok nich chrześcijaństwo kwitnęło dalej i nikomu przez myśl chyba nie przyszło dopatrywać się w niem słabnięcia lub upadku. Ono po prostu przeżyło okres panowania nieokreślonego i zaczęło — nie ustępować z pola — ale przybierać wyraźne formy, stosownie do przedmiotu, z którym miało się połączyć, na który miało oddziaływać. W ten sposób z religii niszczącej i zabierającej po drodze wszystko, jak wezbrana rzeka, powstało z czasem państwo chrześcijańskie, sztuka chrześcijańska, także nauka, wychowanie, moralność i nawet chrześcijańska dbałość o ciało nasze znikome, na pozór *contradictio in adjecto*.

Toż samo dzieje się z liberalizmem. Schodzi on ze sceny, albowiem spełnił już zadanie swoje jako abstrakcja. Jak gwiazda przewodnia wskazywał drogę szermierzom humanizmu — ale dziś pomalutka przestaje istnieć w postaci czegoś samodzielnego, absolutnego, a ulepia się w formy podyktowane przez urządzenia społeczne, kojarząc się z nimi — dotąd było mu obojętnym jak do instytucji przylegał, byle przylegał. Dla tego też ci co chcą widzieć w nim coś niezależnego, dowodzą nierozumienia ducha historii i trącą owym niezbyt odległym czasem, kiedy to „naturalne prawa człowieka“ były uważane za indywidualum mające własną swoją duszę. — Ale logika wypadków mści się za nadużycia pustych odezwań i frazesów, a ludzie wychodzący z jednej i tej samej abstrakcyjnej zasady, dochodzą do dwóch przeciwległych, jak dwa bieguny, wywodów. Reguła tolerancji, jeden z głównych czynników składowych liberalizmu nakazuje nie tylko wyzwalać sumienie z pod kontroli

zewewnętrznej, ale zaleca jednocześnie niekępować działalności kościoła.— Jezuici we Francji powołują się na tolerancję, gdy ich chcą wypędzić, a rząd w imię tego samego prawa bierze ich za kark i wyrzuca za kordon. Anglja zwie liberalnymi tych, co znoszą katolicyzm. Prusak okresu Kulturkampf ma Bismarka za liberalnego za to, że uwalnia protestantyzm od współzawodnictwa z zacofanymi stronnikami papieża. — Komunści twierdzą, że przyroda stworzyła wszystkich równymi — jest to teoria wysoce liberalna — i z tego tytułu domagają się równego podziału bogactw, a mieszczaństwo krzyczy, że wobec jednakich z natury przywilejów próżniacy nie powinni mieć tyle co pracowici. Takie i tym podobne figle płata oderwana myśl tym, którzy z niej chcą wszechstronny zrobić użytek i zapychają nią wszystkie dziury własnego niedoleżnego rozumowania.

Tym sposobem, szlachetne uniesienie, właśnie dla tego, że jest uniesieniem, mową serca nie rozumu, ślepym dla abstrakcji zapalem, graniczy częstokroć z kuglarstwem i bierze na się ciężką odpowiedzialność za sponiewieranie najdroższych zasad, a szalbierzom wszelakiego kroju daje niepowszednią sposobność łowienia ryb w mętnej wodzie.

To też nie potrzeba powoływać się na Buckla, żeby zrozumieć, iż rozum jest głównym czynnikiem postępu. — Dziś na poddających się temperamentowi Francuzów patrzą litościwie, jak na bawiących się niebezpieczeństwem — tyle mają stronictw różnych odcieni i tak bezpotrzebnie. Jeżeli ten łatwo zapalny naród ma niespożytą zasługę wyrwania społeczeństw z gnuśnej drzemki i skruszenia odwiecznych więzów niewoli — to zasługę tę znacznie osłabia bezustanne wystawianie ołtarza swobody na urągowisko. Doszło do tego, że wyrazu „liberalny“, używający bardziej doborowego języka pisarze w sprawach terażniejszości unikają starannie, jak od dawna już literatura unika wygwizdanej „emancypacji kobiet“, dzięki temu, że niewczesne jej popleczniczki zawarły ją w małpowaniu zwyczajów pustych przedstawicieli męskiego rodu.

Jako abstrakcja tedy liberalizm trwałym być nie może — to też postać tę traci coraz widoczniej. Atoli mylnem byłoby mniemanie, że nie pozostało po nim śladu. Przeciwnie, wszedł on w krew i ciało społeczeństwa, które wyrobiło w sobie tyle samowiedzy przy jego pomocy, że dalsze jego podszepty roztrząsa rozważnie i nie prędzej urzeczywistnia, aż je w odpowiedni potrzebom sposób przeobraża, a niekiedy pozostaje na nie głuchem. Duch naszego stulecia jest przedewszystkiem utylitarny i realny. Nie znaczy to bynajmniej, że — jak to lubią śpiewać wstecznicy — ludzkość nie posiada już ideałów, twierdzenie to nie o wiele

rozumiejsze od radości owego chłopa, który wierzył, że koń jego odzwyczajają się od jedzenia. Wzniosłych pragnień człowiekowi nigdy nie zabraknie, bo nie może hołdować rządowo-filozoficznej zasadzie Hegla, „że to co jest, jest mądrzem“ — ale z doktrynami obchodzić się będzie ostrożnie. Benjamin Constant ze swoim wahadłem w osobie króla, mającym regulować działanie trzech władz Montesquieu'go, nie łatwoby dziś znalazł wiarę, a jego duchowi sprzymierzeńcy: Royer, Collard i Guizot, ci fachowi głosiciele liberalizmu, daremnie wołaliby: „respectez l'ordre!“ — bo zgłodniały i lekceważony lud zamknąłby im usta i dowiódł, że więcej dbają o swą burżuazyjną całość, o spokój w pracy przemysłowej i naukowej, niż o dobro narodu całego. Zimny rozsądek coraz częściej bierze górę nad porywami uczucia, z coraz większym niedowierzaniem patrzy na mamidła liberalnych demagogów.

II.

Dzięki silnemu bodźcowi z wieku ubiegłego, socjologja takie zrobiła postępy, iż może już nie posilkować się oderwanymi hasłami, lecz badać bezpośrednio społeczne zjawiska i zagadnienia trudniejsze rozwiązywać nigdy nie zawodzącą drogą doświadczenia. Najpierw wielka szkoła polityków z Gervinusem na czele oparła państwowość na badaniu dziejów i z dziejów tylko wyprowadzać chciała jej prawa, czyniąc przez to politykę „filozofją politycznej części historii.“¹⁾ Z kolei stworzyła ona takż sam kierunek w nauce gospodarstwa społecznego, który lubo wpadł w jednostronność i po części chybia celu, jednakże jest z tego względu wielce charakterystycznym, że ma za sobą znaczną liczbę pierwszorzędných specjalistów i przeciwdziała teorji, zanim ta zdoła wybić się na wierzch: takiem poszanowaniem cieszy się naukowy realizm. Prace Comte'a, Spencera, Schäfflego i Lilienfelda zaznaczają zaledwie wstęp do filozofji społeczeństwa, a już wszędzie daje się słyszeć nawoływanie do zajęcia się rzeczywistością i kierowania się wyłącznie jej drogowskazami.

Ponieważ realizm, o którym mowa, częstokroć nie tylko sądzi, ale i odrzuca liberalny pierwiastek, przeto dla łatwiejszego zrozumienia jego działania warto go rozebrać. Otóż przedewszystkiem różni się on od powszedniego nader spospolitowanego realizmu tem, że oprócz trzeźwości, tkwiącej w zasadzie obudwu, domaga się k o n k r e t n o ś c i, bezpośredniego postrzegania przedmiotu, w przeciwieństwie do obserwowania ich

¹⁾ Dr. Carl Menger. Untersuchungen über die Methode der Socialwissenschaften; na str. 218.

przez przedmioty inne, wpływem swoin mącaące bezstronność oka. Jak wzrok nawykły do danego koloru, zwrócony nagle na inną, mało z nim pokrewną barwę, widzi ją w faszowym świetle, podobnie myśl obcuając ciągle z jedną grupą zjawisk, zostaje na długo, czasem na zawsze otumanioną ich właściwościami i przenosi je na inną, całkiem odrębną dziedzinę. Tak zwany realizm życiowy potępia słabostki poglądu, korzystne lub niekorzystne uprzedzanie się dla przedmiotu, pogoń za samą choćby najwznioślejszą idea. jeśli jej nie poprzedza wypróbowanie jej wartości dla życia; realizm zaś naukowy żąda czegoś więcej jeszcze, mianowicie, by prawd jednej gałęzi wiedzy, choćby je najtrzeźwiejszym sposobem zdobyto, nie rozciągano do innego rodzaju faktów, nie dopatrywano się podobieństw z góry. Tak orzeka najglówniejsze prawidło współczesnej metodologii, a kto się od niego uchyla, dziś czy jutro, spotka się oko w oko z nieubłaganą krytyką

Zobaczmy, jakie przekształcenia w t. zw. liberalnych zapatrywaniach porobił ów postulat bezpośredniości, trzeźwości, podniesionej do drugiej potęgi. Zestawmy credo zasadowego liberalizmu z odnośniami przekonaniami najnowszego zwolennika postępu. Polem porównania będzie prawo państwowe, gospodarstwo społeczne i oświata ludu. Na nich najtrwalszą wycisnął liberalizm pieczęć, te trzy czynności społecznego ciała były przeważnie polem jego działania. Na nich też najjaskrawiej uwydatni się konieczność uwzględniania gatunkowych różnic, wtedy gdy przedmiotem są zjawiska różnorodne.

Alfą liberalizmu jest rząd konstytucyjny, innemi słowy, udział obywateli w kierowaniu państwem. Władza przedstawicielei ludu znajduje się w odwrotnym stosunku do władzy królewskiej; im przeto ta ostatnia bardziej jest zacieśnioną i skrepowaną, tem „konstytucja jest liberalniejszą“, swoboda większą. Anglja słusznie chlubi się, iż pierwsza podobną formę wprowadziła w życie, a Francja, że ją rozpowszechniła po ucywilizowanym świecie. Ale zasada liberalizmu, która na lądzie stałym przewodniczyła ruchowi wyzwolenia, nie omieszkała wkrótce okazać swych wad. Najprzód zjawiła się niezdarkość i ograniczoność jej, jako teorii. Przenikliwi ze zgrozą ujrzeli, że po odliczeniu kobiet i tych warstw narodu, którym stanowisko, położenie majątkowe i inne z góry oznaczone warunki odbierały prawo wyborcze, zaledwie szczupła garstka ma swoich rzeczników w parlamencie i że szumne godło wolności, to tylko wygodna tarcza dla sobkostwa uprzywilejowanych klas, że tak pożądaný stan różni się tem od poprzedniego, iż panowanie od starożytnej krwi przewędrowało do pieniędzy. Później gdy jako tako załatano braki przedstawicielstwa, a swoboda wydała się mniej urojoną, dały się czuć smutne skutki bezmyślnego przenoszenia jej do innych stron

życia. Rozpoczął się długi, aż po dziś trwający okres głuchej walki pracy z kapitałem, której koniec i nawet sama pełnia toną w odległej przyszłości — która podminowuje powoli całą Europę i grozi zatraceniem niejednego nabytku kultury, jeśli rozstrzygający głos mają mieć i nadal kapłani liberalizmu, obstający uporeczywie przy wolności działania w stosunkach ekonomicznych. Przenieśli ją żywcem z państwowości na pole etyki społecznej i bezpiecznie ukrywają się w tej sofistycznej twierdzy, a żeby ją ostatecznie obwarować, pożyczają od przyrodoznawstwa prawa walki o byt, narzucają socjologii wypływające stąd domniemanie, że i w społeczeństwie ludzkim o doli jednostki decyduje nie sprawiedliwość, lecz siła podstępny i zręczności. Ale i tu nieprzejednana logika wypadków zrzuciła, że ideologia przeleżała się Damoklesowego miecza, jaki sama bezwiednie nad sobą zawiesiła i jak niepyszna cofa się przed groźnymi następstwami swego krótkowidztwa; zasiałszy wiatr, lęka się burzy i na gwałt zażęgnywa ją bądź katedersocjalizmem, bądź „praktycznym chrześcijaństwem.“ Atoli i te nie popierane przez rządy, zostają w krainie teorii, a jeśli nawet nauka skłoni który z nich do uwierzenia w przestrogi, to i wtedy rezultat ugody z oddawna podsycanymi instynktami tłumów może być bardzo wątpliwy i bajka o państuszkach i wilku może się rozwinąć w krwawy dramat.

To jedna porażka liberalizmu — mówimy porażka — bo jest ona w połowie faktem spełnionym. Czyż bowiem opieka nad robotnikami, wyrażająca się w ustawach o ich i pracodawców obowiązkach, nie jest już wglądaniem rządu w prywatne skądinąd stosunki? Prawidło określające ilość godzin pracy, ustosunkowanie jej rozmiarów do płci i wieku, kontrola nad fabrykami za pośrednictwem osobnych inspektorów i inne tym podobne ograniczenia swawoli kapitalistów, wszystko to są ustępstwa od poprzedniej bierności władz i z czasem będą one zyskiwały na znaczeniu. Socjaliści z katedry jakkolwiek nie umieją jeszcze wskazać lekarstwa na zło, ale wprost i bez ogródek zwalają na państwo ciężar zapobieżenia powszechnemu rozruchowi. Krasomówcze popisy na temat „herostratyzmu i katylinaryzmu“¹⁾ już się przejadły, nikogo nie nawrócą.

Druga porażka jest niemniej doniosłą. Realizm, lub jeśli kto chce, realny liberalizm odniósł ją nad liberalizmem oderwanym na tem samym polu. Mamy na myśli teorię bezwzględnej wolności handlu rugowaną coraz wyraźniej przez naukę względnej jego wolności. Pierwszą zrodziła szkoła Adama Smitha, nie rachując się ze stanem przemysłu u innych

¹⁾ Porównaj Fr. v. Bärenbacha: Die Socialwissenschaften; rozdział I.

narodów; nie rozumie ona, że wyzyskiwanie pewnych źródeł może się dokonywać tylko pod warunkiem ochrony odnośnych produktów miejscowych i rozprawia tak, jak gdyby handel wszędzie jednakowo był ożywiony, jak gdyby na świecie istniała najprzykładniejsza zgoda rodzinna, nie było współzawodnictwa, plemiennej nienawiści i zazdrości, i zbiorowego a koniecznego egoizmu, w sprawach społecznych narodu. „Znamiennym rysem kierunku Smitha — mówi jeden z najnowszych austriackich uczonych — jest jednostronny, racjonalistyczny liberalizm, który nie zbadawszy dokładnie danego stanu rzeczy, bez dostatecznej znajomości przedmiotu kwapi się z zaprowadzeniem rdzennych zmian.“¹⁾ I dlatego, jeśli dzieło „O bogactwie narodów“ dało początek nowej erze w ekonomji społecznej i wydobyło ją z ciasnych ram merkantylizmu, to nie mniej epokową jest działalność Fryderyka Lista,²⁾ który otworzył oczy światu naukowemu na bezzasadność wolnohandlarstwa i był jednym z głównych inicjatorów zaprowadzenia ceł ochronnych w związku niemieckim. Dziś gospodarstwo narodowe ściśle licząc się z potrzebami miejscowego przemysłu, coraz powszechniej zyskuje sobie prawo obywatelstwa wbrew gospodarstwu kosmopolitycznemu Anglików, bo ponad ideę wolności stawia ono ideę samozachowania. Niejedno państewko na drodze swego ekonomicznego dorastania zmarniałoby w wyścigach z taką Anglią lub Francją, gdyby opiekuńczy rząd nie zasłaniał go przed potopem cudzoziemskich wyrobów. Nie ulega wątpliwości, że i zbyt wysoka skala wwozowego podatku również jest celowi państwa szkodliwą, bo wyradza przemysłnictwo i ostatecznie zabija pozornie tylko bronioną gałąź przemysłu; również niedorzecznem jest zamykanie bram przed towarem, który można z zyskiem odsprzedać dalszemu sąsiadowi, występując jedynie w roli pośrednika a nie konsumenta; lub co się nierzadko zdarza, utrudnianie wstępu materiałom surowym, potrzebnym właśnie do mającej się rozwijać fabrykacji: ale na odwrót, zupełnie nieogłędne dawanie gościnności obcokrajowym, więcej udoskonalonym rodzajom przemysłu jest społecznem samobójstwem i przestaje niem być tylko w krajach celujących przemysłem. Słowem, na tym punkcie dogmat wolności nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Nie można przejść milczeniem kilku innych jeszcze funkcij społecznego organizmu, na które ideologiczny liberalizm daremnie usiłuje rozpostarć swoje panowanie. Najważniejszą z nich jest oświata ludu. Samo przez się rozumie się, iż szanujący osobistą wolność rząd może czynić ze

¹⁾ Dr. Carl Menger. Untersuchungen über die Methode der Socialwissenschaften; na str. 207.

²⁾ Das Nationale System der Politischen Oekonomie.

swej strony wszystko, co uważa za potrzebne do rozjaśnienia prostaczych głów lub uprzystępnienia wykształconym już jednostkom wyższej wiedzy, lecz nie ma on upoważnienia naglić kogokolwiek do umysłowej nad sobą pracy — tak się może i powinno wydawać każdemu wyznawcy liberalizmu oderwanego — a jednakże zachód aż nadto wymownie stwierdza zasadę wręcz przeciwną, gdyż przymusowa oświata ludu stała się w nim chlebem powszednim. Miałożby to być przekroczeniem kompetencji rządu? Bynajmniej — nigdzie więcej, jak tu, nie jest potrzebnym jego gorliwy udział i kierownictwo, a jeśli fakt sam robi niemile wrażenie na obrońcach swobody jednostek, to sami sobie winę przypisać muszą. Chcą przecież uchodzić za krzewicieli wolności, a zapominają, że ją tylko duchowy pancerz przeciw wyzyskowi możniejszych i nadmiernej troskliwości duchowieństwa dać może, a jasność duchowa nie splywa do naiwnych mózgów razem z promieniami słońca.

Nie zastanawiamy się szczegółowo nad drugorzędnymi, niekiedy przypadkowymi czynnościami społecznego bytu, również nieznościami zasadowego liberalizmu, jak republikańska walka stronnictw, którą znaleźć można wszędzie, gdzie życie państwowe płynie bystrzejszem, szerszem korytem. Jak z jednej strony różnobarwność narodu jest oznaką żywotności, dźwignią jego postępu i równowagi, tak znowu z drugiej, gdy przechodzi w pstrocinę osobistych małostek i względzików, podkopuje dobrobyt i spokój, zużywa najlepsze siły na spory o „wyjedzone jajko“ — że użyjemy porównania Szchedryna — a co najgorsza, w razie zatargu z innymi państwami nie pozwala zjednoczyć się interesom i grozi nieraz poważnem niebezpieczeństwem. Nawet liberalizm w prawie państwowem może się stać zgubnym i jedyną nauzkę częstokroć dać może skupienie władzy w jednym ręku. I przeszłość i terażniejszość nawet niemało mogłyby nam nastęrczyć przykładów dogodności podobnego rodzaju oportunistu. Nie mniej nie w miejscu jest indywidualna swoboda wtedy, gdy pewna część narodu dla przyczyn dziejowych lub rasowych, stoi znacznie niżej od ogólnego poziomu, a opinia i własni jej przedstawiciele, lepiej myślący, uznają potrzebę wyciągnięcia jej z umysłowego zastoju i odrębności. W podobnych wypadkach proces zlania się z tłem narodu może przyspieszyć tylko pewien prawodawczy przymus.

Wszystkie poruszone tutaj sfery towarzyskiego życia obracają się poniekąd około jednego głównego środka, bytu czysto państwowego, gdzie główne obrał sobie siedlisko liberalizm i skąd promienie rozsyła do nich, mało bacząc na to, albo raczej nie wiedząc zgoła, czy może być pożyteczny, czy wystarcza, lub czy nie wyświadczy niedźwiedziej przy-

sługi. Pewność siebie dochodzi w nim do tego, iż ofiarowuje swoją pomoc tam, gdzie był potrzebnym kiedyś, a gdzie obecnie bez niego obejść się można, gdzie rozstrzyga nie pogład a priori, lecz ściśle, wolne od wszelkich uprzedzeń badanie. Stosuje się to do nauki i filozofji. Liberalizm wystawił sobie wiecznotrwały pomnik przez oswobodzenie wiedzy z ucisku kościoła i państwa. Jemu to zawdzięcza biologja swój szybki wzrost i przewrotowej wagi zdobycze i naczelne stanowisko w kole nauk — a filozofja bogactwo pomysłów i bezwzględność krytyki. Lecz, gdy już tak stoją rzeczy, gdy niezależność dociekającego ducha nie obawia się już żadnych kajdan, rola liberalizmu na tem polu może być uważana za skończoną. Wykarmił on wielkie pokolenie wolnych umysłów, powinien się czuć zadowolonym ze swego wspaniałego dzieła i dalszego wpływu na bieg spraw duchowych rzec się — tem bardziej, że wpływ ten częstokroć zaciemnia jasność naukowych rezultatów, albowiem powoduje, że nawet poświęceni okazują pewną predylekcję tym poglądom, które dalej odbiegają od wierzeń dotychczasowych. Od takiej liberalnej przychylności wyższem jest bezstronne, beznamiętne ocenianie przedmiotu, chociażby wyrok wypadł na niekorzyść śmiałej hipotezy lub teorii. Naukowej prawdzie mecenasi tylko stoją na zawadzie, bo z nieprzyjaciółmi sama sobie daje radę. Nie mówimy o niepoświęconych, ci bowiem swobodą przekonañ dowodzą prawdziwej odwagi, a nauce nie szkodzą.

Moglibyśmy jeszcze wspomnieć o liberalizmie w estetyce, literaturze i wychowaniu i wykazać, że i tutaj chce on być samozwańczym władcą i sędzią. We Francji do niedawna jeszcze nazywano romantyków liberalami piękna i słusznie zupełnie; naśladowanie bowiem klasycznych form wymagało ogólnego, ryczałtowego przeciwdziałania, reakcji bezwzględnej, również powszechnej i zasadowej, jak ówczesny liberalizm na innych punktach. Ale dziś nikt nie odważy się nawoływać do wolnomysłności w rzeczach kształtów i gustów, bo romantyzm zrobił swoje i na mogile jego każdy ma prawo hodować kwiaty, jakie mu się podoba. Idąc za głosem i duchem wieku, większość zaczęła stwarzać ideały realne, zgodne z rzeczywistością, powszedniem życiem i... wszczęła się zwykła w takich gwałtownych zwrotach walka o... abstrakcje. Ogłoszono, że kto jest idealistą lub marzycielem, jest zacofañcem, kamieniem włoczonym pod koła sztuki! Często w istocie tak było. Weźmy za przykład Spielhagena. Stwarza on w powieści niemożliwie piękną atmosferę, operuje osobistościami wyższemi o całe niebo od pospolitych ludzi, maluje natury zagadkowe przez swój czar i faustowski powab, idealizuje każdy napotkany w życiu przedmiot — a przecieź jest jednocześnie nieodrodnym synem epoki, wszystkie jej prądy ożywcze znajdują odbicie w jego

obrazach. Niewątpliwie naturalizm nie w powieściowym ale ogólnie estetycznym znaczeniu tego wyrazu przeważa dziś, jak przeważał zawsze w Anglii, bo go popiera sama chwila, sam nastrój czasu, ta najprawdziwsza i najbardziej despotyczna wyrocznia, ale czyż wynika stąd, że wstecznikiem jest, kto sobie pozwala zboczyć z wytkniętej przez rozkazodawców sztuki ścieżki? Dokoła słyszeć można wykrzyki: to człowiek liberalny, on czytuje Zolę! Dziwne zaiste rozumowanie! Zabawne jego skutki są te, iż mało kto dążenie prawdziwe realistycznej powieści rozumie, wszyscy niemal ślepi jej wielbiciele obniżają jej wartość w przekonaniu, że walczą pod jej chorągwią. Zapominają, że realizm może stać i chodzić o własnych siłach, bo najwięcej trafia w potrzebę wieku, i że inne kierunki mają zasadę bytu, jeżeli tylko nie chcą płynąć przeciw prądowi. — Marzyciel, bujający po nadobłocznych przestrzeniach, idealista, brzydzący się brudami śmietnika kuchni, lub choćby i... buduarów, ale z psychologiczną konsekwencją wyprowadzający myśli z myśli, czyny z czynów, uczucia z uczuć — nie mogą być miłośnikami i sługami prawdziwego postępu?

Nie inaczej rzecz się ma z wychowaniem. Dewizą każdego pedagogicznego planu, każdego nauczyciela powinien być wszechstronny harmonijny rozwój dziecka, jednakowa dbałość o jego dobrobyt umysłowy, jak i o zadowolenie z życia, a tymczasem w rzeczywistości bywa inaczej. Obskurantyzm zaniedbuje pierwszą z tych potrzeb, liberalizm drugą, i zamiast systematycznego, powolnego, stopniowego zdejmowania zasłony z oczów wychowawca, zamiast wyrobienia w nim naturalnego, samorzutnego przeobrażania się myśli i poglądu, narzuca mu z góry, z całą nieopatrnością, sposób myślenia człowieka dojrzałego, niepomny, że im więcej ciemności dziecko w głowie swej z domu i pierwotnego otoczenia wyniesie, im bardziej chorobliwą jest jego kterykalna ciemnota, tem ostrożniej trzeba w niem wykorzeniać przesady, inaczej bowiem nastąpić może czezość, zniechęcenie, zamieszanie ogólne pojęć, to co zazwyczaj nazywają wykolejeniem. Dopóki nie będzie udowodnionem, że człowieka można wychować bez sztucznej z początku podpory tradycji, byle nie takiej, jakiej u nas hołdują w szkole i w domu, lub nie zostanie wynalezionym sposób zastąpienia jej ideałami czysto ziemskimi — liberalizm oderwany, nie rachujący się z indywidualną naturą dziecka, będzie dla niego tem, co Niemcy nazywają „Zwangsidee.“

Tak więc najwłaściwszym dla liberalizmu żywiołem jest labirynt spraw czysto społecznych; innych dotyczy on o tyle, o ile zbadanie ich społeczeństwo stawia w zależności od swej woli. Innemi słowy, jest w liberalizmie coś, co nie powinno i nie może zaginać nigdy, jeśli ma i nadal zwyciężać prawda, i co powinno być najbliższem sereu wszyst-

kich szczerze wolnomyślnych: tym pierwiastkiem jest niepodległość ducha, miłość postępu, prawo krytykowania i swoboda dyskusji. Tak jak w dziedzinie moralności prawidła są względne, bezwzględna jest tylko sprawiedliwość, tak i tutaj, kamień probierczy pożytku rzeczywistego może odkryć w ślepej stosowaniu liberalizmu błędy, lecz świętej zasady niezależności sądu daremnieby doświadczał! jej prawa są nietykalne i żadne względy uboczne pogwałcić ich nie mogą. Taki liberalizm przypomina żywo swój klasyczny pierwowzór, którego jest doskonalszą formą. Był on dla ludzkości i będzie tem, czem jest reformacja, z tą różnicą, że działa wielostronniej, o ile nie paczą go samolubstwo i mieszczańska mierność prawowiernych potomków okresu lipcowej rewolucji. Ci płytki kaznodzieje umiarkowania żyją i teraz jeszcze nie pozbyli się tchórzostwa, niewolniczo przypięci do „Juste milieu“, dla samej idei pośredniości.

Jednym z przedstawicieli tego niewymarłego jeszcze kierunku jest znany w Niemczech pisarz dr. Tangermann (Wiktor Granella). Wyraża on typowo dążenia szkoły niemieckich liberalów w świeżo ogłoszonym dziele: „Das liberale Princip in seiner ethischen Bedeutung für Staat und Kirche, Wissenschaft und Leben“. ¹⁾ — a nadto i dla tego jeszcze zasługuje na wzmiankę, że zręcznie osłania powyższą ideę umiarkowania religją, w której widzi tego samego regulatora, jakiego francuski liberalizm widział „w porządku.“ Pomimo wszakże dokładnego przeglądu wszystkich zastosowań liberalnego piśmiennictwa, pomimo nieklamane go dlań uznania, dzieło to stanowi krok wstecz, gdyż skrycie daje nad nimi przewagę kościołowi i po nim spodziewa się wyleczenia wszystkich niedoli dnia. A czyni to w formie wcale nie naukowej; jest szowinistą w podwójnym znaczeniu, jako Niemiec i jako protestant. Niemcy odrodzą chrześcijaństwo i liberalizm: z ich łona wyjdzie zbawienie ludzkości. Niewielki ten pomysł wypełnia niemal całą pracę i powtarza się tyle razy, ile jest rozdziałów w książce. Technie ona niewysłowioną błogością i najlepszymi chęciami, na których wszelako jak najgorzej wyszło wychowanie publiczne, autor bowiem boi się, że darwinizm wraz z całym z sobą związanym dorobkiem naukowym będzie dla dorastających pokoleń tem mniej więcej, czem jest miecz w ręku szalonego. W ogólności zaś zgadza się na wszystko, co zyskała trzeźwa inteligencja, byleby tylko uchwalono jedną tamę: protestancki katechizm. Całość robi wrażenie takie, jakiego doznawać musiał wielki reformator, gdy wyrzekł: „Nie jesteś ani gorącym, ani zimnym, ale ciepłym, przeto cię wypluwam.“

¹⁾ Kolonja 1883.

I w poważnej, empirycznej nauce spotkać się można z zasadowym liberalizmem, ale tutaj nie wypływa on z doktrynerji, ile raczej z niewystarczającej liczby faktów, na których jest budowanym. Zarzut podobny stosować można do myślicieli angielskich. Głoszona przez nich wolność, jeżeli na wielu punktach nie ma gruntu pod nogami, nie powinna im być policzoną za grzech, albowiem jest wynikiem podmiotowości, wyłączności, z jakimi te dzieci najswobodniejszego w istocie rzezy ludu patrzą na resztę świata. Jeżeli Herbert Spencer stosunek jednostki do ogółu ujmuje w nieokreśloną i zwięzłą formę: „maximum wolności, minimum rządu“, tłumaczy się to tem, iż ojczyzna jego drogą naturalną, powolną wypiautowawszy liberalizm, nie potrzebuje go odlewać według modeli społecznych urządzeń i potrzeb; miał on dosyć czasu do samoistnego ukształtowania się i może się nie obawiać krytyki. Zato swobodzie politycznej nie wyrównywa wolność sumienia w Anglii, tym przysłowiowym kraju tradycji i Pisma świętego; to nam znowu objaśnia, dlaczego kapitalne dzieło Milla „O wolności“ tak mało stosunkowo i poniekąd dyletancko zajmuje się teorią państwowej władzy, a tak wiele wolnością słowa, myśli i obyczajów. Na obu filozofów atmosfera otoczenia tak podziałała, że nie podnoszą się do prawdziwej przedmiotowości i widzą wszystko oczyma Anglików.

Tego samego rodzaju czynniki, ale posunięte do ciasnoty, były źródłem szczególniejszej dwoistości w nieśmiertelnem dziele Wilhelma Humboldta: „Próba nakreślenia granic władzy społecznej.“ Chociaż w obrębie ścisłej, lingwistycznej wiedzy był on, jak mówi Honegger „prawdziwie królewskim budowniczym“, to jednakże liberalizm jego uderza brakiem niekonsekwencji w planie. Domaga się on wolności moralnej i religijnej, a polityczną uważa za niekonieczną, i różniąc się od swych rodaków rozległością poglądów, ma z nimi to wspólnego, że ojczyznę swą ma za ideał państwa.

Najlepszym dowodem wadliwości oderwanego liberalizmu jest nie trwałość odnośnych socjologicznych tez tych uczonych, którzy nań zapatrują się z mniej lub więcej filozoficznego stanowiska, jak to widać z dzieł przytoczonych sposobem przykładu myślicieli.

Robon Dion.



K

15.550